

Rosjanie strzelają w plecy ukraińskim cywilom. CNN: “Zabito ich z zimną krwią”



Rosjanie z zimną krwią zastrzelili dwóch mężczyzn. Do drastycznego nagrania z kamery monitoringu dotarła telewizja CNN.

- Rosjanie od ponad dwóch miesięcy dokonują zbrodni na ukraińskiej ludności cywilnej
- W czwartek telewizja CNN opublikowała nagranie, na którym dwóch rosyjskich żołnierzy strzela w plecy nieuzbrojonym cywilom
- Do zdarzenia doszło 16 marca w jednym z salonów samochodowych na obrzeżach Kijowa, gdzie wówczas toczyły się walki
- Nagranie zostało zarejestrowane przez kamery monitoringu
- Redakcja CNN ustaliła tożsamość dwóch zamordowanych mężczyzn; jednym z nich jest 68-letni Leonid Oleksiejowicz
- Rodzina drugiej z ofiar nie wyraziła zgody na ujawnienie personaliów zabitego
- Zobacz także: [“Polska przejmie Naddniestrze i wkroczy do Ukrainy”. RCB ostrzega przed dezinformacją](#)

Rosjanie strzelają cywilom w plecy

Film nie ma dźwięku, ale obraz jest wyraźny. Z zimną krwią zabito dwóch nieuzbrojonych mężczyzn.

– informuje w czwartek amerykańska stacja CNN.

Materiał wideo prezentuje dwóch rosyjskich żołnierzy zbliżających się do ogrodzenia salonu samochodowego z wyciągniętą bronią długą. Wychodzi do nich właściciel z podniesionymi rękami. Potem pojawia się także strażnik posesji. Obaj zostają przeszukani.

Po chwili mężczyźni odwracają się i zaczynają odchodzić. Wtedy żołnierze otwierają ogień, strzelając im w plecy. Cywile podają na ziemię.

Multikulti w Hamburgu. Czy eksperyment się uda?



Hamburg szuka możliwości dialogu religijnego, tworzenia wspólnych przestrzeni dla różnych religii, ale czy te eksperymenty mają szansę na sukces, czy zostaną zawłaszczone przez najbardziej dynamicznych wyznawców?

[Niedawno opisaliśmy eksperyment edukacyjny w Hamburgu](#), w ramach którego wprowadzono wspólne lekcje religijne dla wielu wyznań jak i dzieci niewierzących. Wszystkie wspólnoty religijne kraju na prawach związkowych od najbliższego roku szkolnego wyraziły zgodę na przekazywanie uczniom wiedzy na temat religii w sposób umożliwiający dialog między dziećmi i młodzieżą różnych wyznań.

W domyśle projekt ma umożliwić tym, którzy czują się religijni, pogłębienie swojej tożsamości poprzez poznanie innych przekonań i zastanowienie się nad własnymi, z kolei inni będą mogli uzasadnić swój krytycyzm lub zrozumieć tych, dla których religia jest istotna osobiście.

Informacja ta wywołała sceptycyzm części czytelników „Euroislam”. Jeden z nich w komentarzach przypominał nieudany eksperyment z wieloreligijnym pomieszczeniem do modlitw na Politechnice w Dortmundzie. „Pokój ciszy” miał być neutralnym miejscem modlitwy i medytacji, a skończył jako „meczet” zawłaszczony przez muzułmanów. W oficjalnym liście zamykającym salę modlitewną rektorat zaznaczył, że pokój nie może zostać przekształcony przez muzułmanów do własnych celów.

Goście pokoju narzekali, że większość powierzchni została pokryta przez dywaniki modlitewne i Korany. Kobiety chcące się modlić lub medytować były informowane przez mężczyzn wyznania islamskiego, że mają dostęp tylko do mniejszej części pokoju, a na kolejnym etapie rozłożyli ulotki oczekujące od kobiet zakładania chust i powstrzymywania się od perfumowania. „Równość pomiędzy mężczyznami a kobietami jest nienaruszalnym istotnym obszarem”, podkreślał list rektoratu uzasadniający decyzję o zamknięciu.

Podobny wypadek odmawiania dostępu do wspólnej sali modlitewnej na londyńskim uniwersytecie opisywał brytyjsko-indyjski doktor nauk ekonomicznych Gautam Sen. W tamtym przypadku do sali zawłaszczonej przez muzułmanów nie mieli dostępu żyd i hindus.

Taka sytuacja z 2016 roku budzi wątpliwości, że kolejny projekt wieloreligijny i inkluzywny zostanie zawłaszczony przez najbardziej dynamiczne i dominujące wyznanie. Zasady współpracy w ramach hamburskiego eksperymentu są jednak inne i mniej w nim samowoli studenckiej. Model zakłada jednak ograniczenia i wymogi dla nauczycieli. Mogą być nimi wszyscy protestanci, muzułmanie, żydzi, alewici czy katolicy, ale pod

warunkiem ukończenia pełnego cyklu studiów i odpowiedniego stażu.

Z drugiej strony raport Stowarzyszenia na rzecz Demokracji i Różnorodności w Szkole, sporządzony w Berlinie, pokazuje jak uczniowie muzułmańscy o fundamentalistycznych poglądach wywierają presję na mniej gorliwych kolegów i koleżanki. Jeżeli nastroje będą obierały taki kierunek jak w berlińskich szkołach trzeba będzie dużej wiedzy, zręczności i odwagi nauczycieli religii, żeby dyskusje, czy krytyczne uwagi nie przenosiły się na konflikty poza lekcją.

Brytyjski polityk kpi z rosnących kosztów życia?



Michael Gove udzielił na antenie „BBC Breakfast” bardzo dziwnego wywiadu. W czasie rozmowy o rosnących kosztach życia w Wielkiej Brytanii minister dwukrotnie sięgnął po przedrzeźniający ton, sugerując, że na razie nie jest potrzebny żaden awaryjny budżet.

Rząd Borisa Johnsona jest szeroko krytykowany po odczytaniu przez księcia Karola tzw. Queen’s Speech. W tradycyjnej mowie tronowej, przygotowanej przez rząd na otwarcie parlamentu, nie znalazło się bowiem nic, co mogłoby uspokoić mieszkańców UK w kwestii gwałtownie rosnących w ostatnim czasie kosztów życia

na Wyspach. Partia Pracy natychmiast uznała program legislacyjny rządu za „lichy”, któremu brakuje wizji i pomysłów na walkę z inflacją. Z kolei jeden z wiodących think tanków opisał pakiet pomocowy rządu jako „zabieg z zakresu chirurgii kosmetycznej dla gospodarki stojącej w obliczu zawału serca”.

Niektórzy ministrowie zdołali już odpowiedzieć na krytykę opozycji i think tanków ws. polityki rządu na nadchodzące miesiące, a Michael Gove, minister ds. wyrównywania szans, przebił zdaje się pod tym względem pozostałych polityków. Wszystko to dlatego, że minister w trakcie wywiadu udzielanego dziennikarzowi „BBC Breakfast”, zwyczajnie zakpił z potrzeby przyjęcia awaryjnego budżetu i pomocy ludziom walczącym z drożyzną. Michael Gove stwierdził, że rosnące koszty życia „to nic takiego”, a wszyscy komentatorzy życia politycznego, którzy według niego sieją w tym względzie panikę, powinni się „uspokoić”.

Mówiąc to minister użył przedrzeźniającego akcentu, imitując mieszkańców Liverpoolu. „Premier podkreślał, że stale szukamy pomysłów na zmniejszenie presji [inflacyjnej] na ludzi, którzy stoją w obliczu niezwykle trudnych czasów – ale to nie oznacza [potrzeby przyjęcia] budżetu awaryjnego. (...) Niektórzy komentatorzy próbują zrobić ze zdroworozsądkowego stwierdzenia (...) wielki news, podczas gdy Skarb Państwa całkiem słusznie mówi »Uspokójcie się«” – powiedział Gove.

**Barbarzyńska i
niesprawiedliwa ustawa Żydów**

amerykańskich...



Ustawa 447, której pełna nazwa brzmi „The Justice for Uncompensated Survivors Today” (w skrócie JUST) została uchwalona przez Senat Stanów Zjednoczonych w 2017 r. , obowiązująca od 9 maja 2018 r. Mimo szumnej i pięknej nazwy jest w istocie kolejnym „instrumentem” do wspierania roszczeń rewindykacyjnych mienia pożydowskiego w Polsce. Została powołana na wniosek organizacji żydowskich w Ameryce skupionych w Światowym Kongresie Żydów (WJC). W gruncie rzeczy, cały schemat i powołanie tej ustawy nie jest w zasadzie niczym nowym. Równie dobrze można by to określić odgrzewaniem starego, znanego kotleta lub niesmaczną powtórką z historycznej „rozrywki”. Jedyne i zauważalne zmiany na przestrzeni lat dotyczyły tylko części „politycznej obsady” biorącej udział w tym przedsięwzięciu. A zaczęło się jak zwykle od żądań zapłaty. W naszym przypadku „niesławnej” już sumy 65 mld. dolarów.

Naciski na rząd Polski rozpoczęły się po 1989 r. Kiedy to Rzeczypospolita uwolniła się spod opieki ZSRR i Rosji. Nastąpił wtedy także frontalny atak światowych organizacji Żydowskich na nasz kraj. Przewodniczący Edgar Bronfman i rabin Israel Singer to dwaj znani aktywiści żydowskiego ruchu roszczeniowego. Stworzyli oni bandycką organizację wymuszającą na Państwach europejskich zapłatę za pozostawione prywatne mienie po bestialsko zamordowanym przez Niemców narodzie żydowskim podczas II Wojny Światowej. Najbardziej znanym przykładem mafijnej działalności była Szwajcaria. Wymusili oni wtedy zwrot 1,2 mln dolarów zapłaty od banków szwajcarskich na

konto Kongresu Żydów. W stworzonej „pralni” przelali całą sumę na konto zaprzyjaźnionego adwokata w Izraelu, który następnie przetransferował je do Londynu. Następnie rozliczając się ze swoimi „kolesiami” pozostałą część przelali do USA i rozgrabili ją pomiędzy siebie. I tak te hieny żydowskie, pod płaszczykiem zwrotu mienia dla biednych żydowskich obywateli, którzy przeżyli Holocaust, napychali sobie własne kieszenie. Pomimo, iż Szwajcarska Federacja Wspólnot Żydowskich jako pierwsza oskarżyła i wskazała o nieprawidłowościach w uzyskanych przychodach (3,8 mln dolarów) znajdujących się na koncie WJC, to nic sobie z tego nie robili. O tym barbarzyńskim procederze informował cały świat także prof. Norman Finkelstein w swojej książce pt. „The Holocaust Industry”. Ten polski Żyd, którego rodzice przeżyli zagładę w Polsce, niestety za ujawnienie Prawdy na piśmie poniósł wiele strat moralnych i zawodowych. Został okrzyknięty „mojserem”, czyli zdrajcą narodu żydowskiego, zablokowano mu wjazd do Izraela oraz został zwolniony z pracy na uniwersytecie amerykańskim, gdzie był wykładowcą historii. Książka została przetłumaczona na wiele języków, w tym także po polsku pt. „Przedsiębiorstwo Holocaust” wydaną w 2001 r.

Po wielu żądaniach zapłaty od innych Państw zachodnich, w tym Niemiec przyszedł czas także i na nasz kraj, na Polskę. W tym czasie nasz kraj miał aspiracje do wejścia w skład Państw zrzeszonych w Unii Europejskiej i NATO. Do Warszawy przyjechała delegacja WJC z Bronfmanem i Singerem na pierwsze „rozmowy” w sprawie rewindykacji mienia pożydowskiego, pomimo iż byli oskarżonymi o malwersacje, określanymi w USA jako „magnaci od nieruchomości”. Zastosowali szantaż i zastraszaali naszych polityków, że jeśli rząd polski nie wypłaci im odszkodowań, będziemy mieli kłopoty z wejściem do struktur Państw demokratycznych.

Trzeba wyjaśnić, iż żadne roszczenia nie należały się, i dalej się nie należą żadnym organizacjom żydowskim. Po wojnie, w okresie PRL-u roszczenia odszkodowawcze zostały spłacone.

Władze komunistyczne zaspokoiły roszczenia obywateli obcych, także tych pochodzenia żydowskiego z tytułu nacjonalizacji i zadbały o uregulowanie sprawy przejętych majątków. Od 1946 r. do lat 70. ubiegłego wieku polskie rządy podpisały dwanaście umów, w tym ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą. Na mocy tych umów Polska wypłaciła odszkodowania przeznaczone na zaspokojenie roszczeń ich obywateli z tytułu majątków przejętych przez komunistyczne władze w Polsce. W 1960 r. Polska wypłaciła rządowi Stanów Zjednoczonych 40 mln USD, co było powszechnie uważane za ostateczną regulację wszystkich roszczeń materialnych wobec Polski.

Dlatego też, wysuwanym obecnie roszczeniom wycenianym na 65 mld dolarów, musimy wspólnie Polacy i Żydzi kategorycznie protestować i przeciwstawiać się przeciwko Światowemu Kongresowi Żydów zarządzanemu przez Ronalda Laudera, który po śmierci Bronfmana i Singera przejął „schedę” w sprawach rewindykacji i restytucji mienia żydowskiego w Polsce (o tym hochsztaplerze i lichwiarzu napiszemy w następnym artykule).

Przedstawiciele naszego narodu, czy to z lewa czy to z prawa, powinni przerwać prowadzenie jakichkolwiek rozmów w temacie rewindykacji. Jeśli ktokolwiek z Żydów ma prawny stosunek do odebrania majątków, to powinien domagać się zwrotu przed Sądem w Polsce. Tylko takie rozwiązanie tej kwestii byłoby sprawiedliwe, a nie wypłata pieniędzy w ręce hien żydowskich, którzy stworzyli dla siebie barbarzyński proceder wzbogacenia się na naszych przodkach. Należy dodać, iż Przyrost Krajowy Brutto (PKB) naszego Państwa wynosi około 45 mld. dolarów, co oznacza że Państwo Polskie zostało by rzucone przez Żydów „na kolana”. Wiedząc, że nas na to nie stać, bezczelnie zaproponowali nam wymyśloną przez siebie lichwę (znaną od średniowiecza), która byłaby pożyczką ratałną z procentami. To doprowadziłoby do „upadku” Rzeczypospolitej i oficjalnego przekształcenia kraju w Państwo „Polin”, czyli czegoś na czym od wieków Żydom zależy.

c.d.n

„Groza”



Wbrew spodziewanej reakcji na tytuł artykułu nie będę się zajmować wojną między Rosją i Ukrainą, natomiast nakreślę trzy obrazy w odniesieniu do tej wojny.

Obraz pierwszy. Jakieś dwa tygodnie temu (piszę to 29 marca) niejaki Blinken, pełniący funkcję sekretarza stanu USA, z właściwym sobie głupawo-bezczelnym uśmieszkiem użalał się „przed kamerami”, że Chińska Republika Ludowa nie chce mimo żądań „(nie)wolnego świata” potępić Rosji, a zatem nie podziela „wartości” rzekomo całego świata. **Przekładając na zwykły język ludzki – nie chce uczestniczyć w narzucaniu tzw. demokracji zachodniej każdym dostępnym środkiem przymusu.** Wydawało mi się dotąd, że w swym długim i trudnym życiu wszystko już oglądałem i słyszałem. A jednak słuchając tych słów – osłupiałem. Amerykański demagog-politykier publicznie oczekuje, że czerwone Chiny, rządzone od 1949 r. przez Komunistyczną Partię Chin, zakleszczone w doktrynie marksizmu-leninizmu-maoizmu, taktycznie modyfikowanej, będą wyznawać „zachodnią demokrację”, a nawet zaryzykują wojnę światową, aby ją – za przeproszeniem – krzewić. W tym oczekiwaniu mieści się całe zacierzowanie ideologiczne globalu i jednocześnie krańcowa obłuda tego obozu.

O tym upiornym zjawisku pisałem w poprzednich artykułach i wywiadach. To USA są winne, że czerwoni od 73 lat (!) rządzą w Chinach kontynentalnych, gdzie wymordowali miliony bezbronnych ofiar innych przekonań albo nie dość posłusznych. To USA zdradziły (jak zwykle) w 1949 swego sojusznika – Kuomintang (Partię Narodową), dzięki któremu Chiny mogły być inne. W 1971 r. pozbyli się tych innych Chin (z Tajwanu) z Rady Bezpieczeństwa ONZ, żeby zaskarbić sobie problematyczną sympatię zbirów **Mao-Tse-tunga** w rozgrywce z ZSRR. Oczekiwać, że komuniści chińscy pokochają Bidena i spółkę, to krańcowa bezczelność. Zrobiją to, co nakaze im kalkulacja interesów. Tak jak zawsze postępują USA. To ChRL dokonała podboju (w 1950 r.), a następnie potwornej eksterminacji Tybetańczyków (niszcząc ich unikalną kulturę lamaistyczną), zaś obecnie czyni to samo z Ujgurami we wschodnim Turkiestanie (Sinkiang).

Czy słyszeli Państwo, aby jazgoczące pyski „demokratów” choćby marginalnie ujęły się za ginącymi narodami w łapach komunistów chińskich? A skąd. **W zamian Blinken wzywa komunistyczne Chiny do krucjaty przeciwko... prawosławnej Rosji.** A z czerwonymi Chinami chętnie będzie robić dalej brudne interesy – handlowe, inwestycyjne itd. Oczywiście stanowisko mędrków z UE jest identyczne. Zakłamanie „Zachodu” budzi obrzydzenie. Z gładkim czółkiem zachwyceni sobą liderzy wypowiadają frazesy, przeznaczone dla trzody pokornych baranów. Poddani mają słuchać, upojeni deklaratywną wolnością i nie wychylać się z szeregu. W istocie nie mają prawa do najmniejszego wyboru. Groza.

Obraz drugi. Funkcjonariusze RP wyższych szczebli prześcigają się w sojuszniczej nadgorliwości. To żadna nowina. Po każdym gwałtowniejszym wyskoku są przez swych przełożonych z NATO i UE przywoływani surowo do opamiętania, a nawet ośmieszani. Spływa to po nich jak woda po kaczce. Skutki opłakane, widok obrzydliwy. Ale w potoku tych wstrętnych obrazków jeden wrył mi się w pamięci szczególnie. Już kilkakrotnie zwierzchnik resortu obrony narodowej ośmielił się nie tylko wyrazić

zachwyt nad rakietami-dronami Bajraktar produkcji ukochanego sojusznika – Turcji, ale z przytupem ogłosić, że zdały egzamin po niedawnej wojnie. Rzeczywiście, jesienią 2020 r. przekazane przez Turcję Azerbejdżanowi bajraktary hojnie zabijały armeńską ludność cywilną w Arcachu (Karabachu) podczas inwazji azerskiej na rdzenną ziemię Ormian, odzyskaną przez nich raptem na 27 lat (1993-2020). Stawiam zatem kolejne pytanie. Czy słyszeli Państwo słowa potępienia ze strony naszego kierownictwa oraz innych polityków UE i USA, gdy dziesiątkowani i słabo uzbrojeni Ormianie tracili w listopadzie 2020 r. następny skrawek swej i tak boleśnie okrojonej Ojczyzny? Gdzie tam, obawiano się rozdrażnić Turcję, a ta z kolei wsparła skutecznie Azerów (kaukaskich Turków) i stale myśli o zakończeniu „kwestii ormiańskiej”.

Ludobójstwo z lat 1915-1916 (1,5 mln ofiar) pozbawiło Ormian 4/5 terytorium narodowego, ale ich egzystencja w pomniejszonym kraju to wciąż wyzwanie dla Turcji. Obecne istnienie Armenii jako państwa chroni wyłącznie opieka wojskowa Rosji. **W związku z tym każdy atak ze strony Azerbejdżanu lub Turcji wymierzony w kadłubową Armenię „zachód” przyjmie ze spokojem, a nawet z nutką satysfakcji.** No chyba, że się ten kraj przeciągnie do „obozu postępu i demokracji”, ale na razie większość Ormian się do tego nie garnie. A czy wiecie Państwo, że do inwazji 2020 r. Azerbejdżan wykorzystał opłaconych przez Turcję muzułmańskich najemników z Syrii, którzy ochoczo zabijali rodziny Ormian-chrześcijan? **Czy były protesty „demokratycznego” świata? Czy był wrzask medialny pełen świętego oburzenia? Czy piętnowano używanie bomb kasetowych przeciw cywilom? Nie, głucha cisza.**

Zasada jest następująca: jeśli to są najemnicy po właściwej stronie, to „git”. Jeśli atakuje i ujarzmia właściwa strona, to „git”. Jeśli niszczy państwa i narody stojące na przeszkodzie interesom globalu – to „git”. Hipokryzja tego systemu jest przerażająca. Trzeba otworzyć oczy i myśleć samodzielnie, do czego zachęcam. **W globalu obowiązuje tzw.**

etyka Kalego. Jeśli ukradniemy krowę – jest byczo. Jeśli nam ukradną – rozdzierający wrzask oburzenia. Groza.

Obraz trzeci. Prezydent Zełenski, który zawodowo pełniąc rolę gwiazdora, stał się nim nieoczekiwanie na tzw. arenie światowej, próbował rozmaitych chwytów propagandowych. Każdy miał oczywiście zmobilizować potencjalnego sojusznika. W kilku przypadkach wyszło pudło, ale jedno wydarzenie było szczególnie odrażające, więc nawet nasze szczekaczki telewizyjne nabrały wody w usta. Zełenski zwrócił się do izraelskiego Knesetu z komunikatem, że Rosja realizuje wobec narodu ukraińskiego „ostateczne rozwiązanie”, jak Trzecia Rzesza Niemiecka – wobec Żydów. Pomijam obiektywny fakt, że to wierutna brednia. Ta przewlekła wojna, prowadzona chaotycznie i nieudolnie, koszmarna i wyniszczająca, wymierzona z powodu bombardowań także w ludność cywilną, ze strony Rosji nie ma na celu zgładzenia Ukraińców jako narodu. Większość dotychczasowych ofiar, co niewątpliwie obciąża dowództwo rosyjskie, to rodowici Rosjanie żyjący we wschodnich obwodach, gdzie toczą się walki, albo ludzie języka i kultury rosyjskiej, którzy mimo pochodzenia nie utożsamiali się z narodem ukraińskim.

Ale mnie ciekawi, co na to izraelski Kneset. **Otóż Zełenski popełnił duży błąd. Choć zgodnie z prawdą zaprezentował się jako ukraiński Żyd, jego wypowiedź została przyjęta chłodno i niechętnie.** Kneset najpierw przypomniał wiadomą tezę, że na martyrologię zagłady mają wyłączność tylko Żydzi. A następnie, że Zełenski przeholował, bo „na ziemi ukraińskiej” w latach 40-tych XX w. dokonano rzezi mieszkających tam Żydów. Nazbyt delikatni w tym wypadku posłowie Knesetu nie wyjaśnili, kto – oprócz Niemców – tego dokonał. Otóż szczytem bezczelności ze strony Zełenskiego jest przywoływanie „ostatecznego rozwiązania”, gdy do tej pory żaden rząd ukraiński po 2014 r. (wcześniej były takie połowiczne starania za prezydentów Krawczuka i Kuczmy) nie przyznał, że siepacze OUN-UPA plus ukraińscy esesmani, wachmani i policjanci, są winni

ludobójstwa ludności polskiej na okupowanych ziemiach wschodnich RP.

Straciliśmy w męczarniach około 200 tysięcy rodaków – od dzieci do starców. Wcześniej formacje ukraińskie na służbie niemieckiej oraz „ochotnicze” zajęły się Żydami z tym samym skutkiem. **Czy którakolwiek ze szczekaczek propagandy codziennej zajęła się kiedykolwiek poważnie zbrodnią dokonaną na Polakach ziem południowo-wschodnich ?** Nie, przez całe lata poza zdawkowymi wyrazami współczucia z kręgów rządzących (zmiany szyldów partyjnych nie grały roli), te potworności dokumentowały i przypominały jedynie polskie organizacje kresowe i kombatanckie oraz garść pisarzy, publicystów i uczciwych historyków. To hańba, kompletny brak honoru i szacunku dla własnego narodu. Po prostu – groza.

Na koniec kilka ogólnych spostrzeżeń. Po tygodniach prowokacji, nagonki medialnej, pogróżek i połajanej politykierów wszelkiej maści w końcu doszło do strasznej wojny, ogromnych zniszczeń, exodusu milionów ludzi. Terytorium wojenne to jedynie pionek na szachownicy interesów globalu, Rosji, a także czerwonych Chin. Toczy się brudna gra: kto kogo, jak długo i czym kosztem.

Wobec tego pytam: co się stało, że z prasy i telewizji niemal wypadł temat zarazy? Chłystki rządowe zadekretowały „koniec”. Koniec? Czy kilka tysięcy zakażeń na dobę (pisane 29 marca) to mało? Czy ponad sto ofiar na dobę to mało? Czy po miesiącach bezczelnego lekceważenia, braku właściwych zarządzeń szczepionkowych od roku, puszczenia zarazy „na żywioł” (śmiertelny) podczas IV i V fali – można dalej traktować ludzi jak debili, podsuwając im „Ukrainę” zamiast „Pandemii”.

A teraz następne pytanie. Z dnia na dzień od 24 lutego spadł też temat sławetnego (kosztownego!) muru na granicy polsko-białoruskiej i podobno groźnego naporu „imigrantów”. Skasowano bzdurne i głupawe programiki „Murem za polskim mundurem” itd.

To co z tym murem, potrzebny czy nie ? A może to armie NATO ruszą z pochodnią demokracji na Białoruś? Chyba się nie kwapią. A co z imigrantami z Bliskiego Wschodu? Dzielnie odparci na granicy Białorusi nie przemkną aby w tłumie milionów Ukraińców uchodzących do Polski? Propagandyści rządowi traktują widzów-słuchaczy jak matołów bez krztyny refleksji. Można im wcisnąć każde kłamstwo. Strawią.

Moje życie dobiega kresu. Od dawna wiem, że nie doczekam uczciwego porządku w świecie. Takiego, w którym by szanowano odmienności ustrojowe, odrębne aspiracje narodów w zakresie kultury i obyczajów, różnorodne systemy prawne. Wiem też, że nie zobaczę niepodległej Polski szanującej swą godność. Apeluję jednak do tych, którzy mają szmat życia przed sobą. **Ocknijcie się. Nie dajcie się otępiać bezzcelną, agresywną propagandą z jednego głośnika.** Nie tak dawno komunizm światowy usiłował narzucić swój koszmarny ustrój drogą przewrotów i podbojów. Teraz dokładnie tak samo, z równą zjadłością, robi to global, tłumacząc, że chce za wszelką cenę uszczęśliwić świat swą „liberalną demokracją” (tj. rządami klikki macherów wielkich korporacji za plecami marionetek-polityków). Taka kampania prowadzi do katastrofy wojennej na skalę światową. A przecież na tych samych przestępcach ciąży wino za rozsianie zarazy po całym globie z jasną premedytacją.

Brońcie zatem rzeczywistej niepodległości każdego narodu, brońcie odmienności systemów życia publicznego, ustroju i prawa wedle woli mieszkańców każdego kraju. Brońcie się przed orwellowską uniformizacją. To moje przesłanie na Wielkanoc 2022 r.

Prof. Tadeusz M. Trajdos

Nieodrobiona lekcja Rosji



Obserwacja wojny na Ukrainie skłania do niezbyt optymistycznych refleksji na temat Rosji. Bynajmniej nie chodzi tu o wiarę w propagandę Zachodu, czy tym bardziej o bełkot uprawiany w Polsce.

Ale patrząc na tę wojnę z punktu widzenia racjonalnego, nie sposób nie wyrazić zdziwienia brakiem elementarnej wiedzy czynników rosyjskich nt. Zachodu i jego maszyny medialno-propagandowej.

Napisałem gdzie indziej wyraźnie, że opierać się musimy na domniemaniach. Karmieni całkowicie jednostronnym przekazem ukraińskim, który jest bez wątpienia hurraoptymistyczny (te dokładne wyliczenia strat rosyjskich przypominają wyliczenia Japończyków w 1944/45). Ale błędem byłoby przyjmować wprost także dane rosyjskie, nawet jeśli dotarcie do nich wymaga od nas, ze względu na cenzurę, wysiłku. I jedno i drugie są zapewne aż nadto optymistyczne dla strony ogłaszającej. Dlatego zostają nam domniemania i czynniki obiektywne jak czas trwania operacji rosyjskiej, który – wciąż ulegając przedłużeniu – na korzyść Rosji akurat nie działa.

Przy czym Rosjanie od początku popełniali i popełniają wręcz karygodne i gigantyczne błędy PR-owe, które świadczą o ich całkowitym nieprzygotowaniu do starcia z propagandą Zachodu a może i o nierozumieniu jej potęgi.

Jak można było wyjść z Buczy pozostawiając pole do popisu dla Ukrainy i Zachodu. Dziś, kiedy wszystko można sfilmować i

pokazać światu na żywo?

Nam, prawie wszystkim, wydawało się, że dysproporcja sił jest tak duża, że Rosja po prostu rozniesie ukraińskie siły zbrojne w kilka dni i zakończy temat. Okazało się co innego, a Rosjanie przez ponad dwa miesiące nie są w stanie wyeliminować np. pułku Azow i pokazać na dowód żywych lub umarłych dowódców albo żołnierzy tego oddziału.

Amerykanie nie poradzili sobie z długotrwałą okupacją Iraku i Afganistanu, ale ich operacje wojenne na początku były bardzo udane. Bardzo szybko osiągnęli swoje cele. Mieli też podparcie propagandy.

A Rosja? Dopiero w momencie ataku występuje z głośnym argumentem o denazyfikacji itd. Bez przygotowania propagandowego, dla Zachodu brzmi to jak absurd wzięty z sufitu. Właśnie, gdzie w tym wszystkim otoczka medialna, przygotowanie gruntu? Pokazanie na forum ONZ, Zachodowi, kim są neo-banderowcy, neo-naziści. Ujawnienie publiczne ich powiązań, raportów FBI (dostępnych w internecie), także zarzucenie mediów zdjęciami i filmami Azowów, Ajdarów i innych (zwłaszcza swastyk, znaków SS, white power itd. – można byłoby to świetnie „sprzedać” na Zachodzie), pokazanie banderyzacji Ukrainy – tych setek pomników Bandery i jego kumpli, pokazanie kultu SS Galizien, roku Bandery, pieśni na jego cześć, programów szkolnych Ukrainy itp. itd.

Wsparcie tego przekazu rozmowami z poważnymi ekspertami z Zachodu itp. I że to wszystko cieszy się pełnym poparciem władz Ukrainy, a co za tym idzie, i Zachodu (pokazanie hipokryzji etc.). Nawet nasi „geniusze” polityki z Warszawy byliby w kropce. A tak, Goebbelsi z Zachodu odwrócili kota ogonem i to Putin jest Hitlerem, Rosja nazistami, a Azow obrońcą ojczyzny i demokracji. Nie można było tego wszystkiego zrobić wcześniej? Można.

Dlatego wolę domniemywać i jednak krytycznie spoglądać na

Rosję. Powtarzam – najlepszym wyjściem z kompromitacji jest zwycięstwo (a nie wojna, która przeciągnie się na lata). Rosja ma rozwiązanie w ręku i to ona może rzeczywistość ukształtować. **Na razie wygląda to tak – pretendowali do roli mocarstwa światowego, a tu nie mogą sobie poradzić z obiektywnie bardzo słabym państwem.** Dają się wkręcać w prowokacje, dali sobie narzucić narrację równającą ich z III Rzeszą i nazistami. Plan zmiany władzy był od początku naiwny. Rosja jest za słaba na taką operację, którą przygotowuje się latami przy pomocy ogromnych środków, a potem może nie wyjść nawet Stanom Zjednoczonym.

My, w „Myśli Polskiej” stanowimy jedynie przyczółek zdrowego rozsądku, otoczony szaleństwem i potęgą maszyny propagandowej. Możemy docierać do ograniczonej liczby ludzi. Tymczasem Rosja miała w ręku cały własny aparat medialny. Miała wielu zaprzyjaźnionych ekspertów z Zachodu, miała dobrą ekipę angielskojęzyczną. I mając taki potencjał egzamin z propagandy zawałała totalnie. Co więcej, bezradnie przygląda się działaniom Zachodu. Przerabiali rzekomy atak chemiczny w Syrii. Czy wyciągnęli wnioski? To, co widzimy, mówi nam, że nie. Trzeba iść do przodu.

Nie można wygrać współczesnej propagandowej wojny rzuconymi na wiatr hasłami i ciągłym spoglądaniem wstecz na Wojnę Ojczyźnianą. Dziś media powinny wykreować się nowe bohaterstwo, nową narrację. Czyni to, w warstwie medialnej bardzo skutecznie, oczywiście z pomocą Zachodu, Ukraina. Nie wiem, czy Rosja obudzi się z letargu medialnego. **Negatywny (dla Ukrainy) potencjał zawarty w ruchu banderowskim wciąż leży na talerzu i prosi się o wykorzystanie.** Nie widać jednak pomysłu po stronie rosyjskiej. Cele wojskowe się rozmywają w przedłużających się walkach. Zmiana reżimu – niewykonalna, okupacja wybrzeża czarnomorskiego – wątpliwa. A może trzeba było zająć republiki donieckie, obwarować je i zostawić niewdzięczną rolę ofensywną Ukrainie? Byłoby to wystarczające pokazanie USA, że żartów z Ukrainą w NATO nie ma i byłoby

łatwiej uzyskać akceptację dla tego rozwiązania nawet na Zachodzie. I jeśli ktoś mówi mi, że w dwa i pół miesiąca nie może pokonać Ukrainy, bo się nie spodziewał takiego oporu, bo idą dostawy, to może nie powinien w ogóle zaczynać? Zresztą nie widać jakichkolwiek działań, które powstrzymałyby owe dostawy.

Być może w końcu Rosja rzuci tyle sił, że Ukraina padnie. **Problemy ukształtowania jej terytorium pozostanie. Nie będzie to w żadnym wypadku sytuacja tak komfortowa jak dla ZSRR rok 1945 i Jałta.** Będzie to nieustający ciężar, podatny na wszelkie wpływy. Rosjanie nie odrobili lekcji medialnej, ale i innej, może ważniejszej – Amerykanie po Wietnamie, postanowili zminimalizować liczbę pełnych trumien wracających do kraju. Rosjanie wciąż są na poprzednim etapie. Dziś walczą też o swój prestiż i to nie wobec Zachodu, ale wobec Chin, Indii, Afryki i Ameryki Płd.

Adam Śmiech